

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedynczy kop. 7.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja
przy ulicy Siennej Nr. 6a.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencje i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja**.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronie od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

KILKA SŁÓW z dziedziny higieny i dyetetyki gołębi.

Podług Eug. Gayot'a.

Skreślił S. K.

Któż nie lubi gołębia, tego pieszczocha naszych cichych wiejskich chat i dworów, tej kształtnej, powabnej ptaszyny, która jest symbolem nadziei, dobroci i miłości. Począwszy od małego dziecięcia, wyciągającego rączki do trzepoczącego się gołąbka, od młodej dziewczyny, za ukazaniem się której stado całe spada do stóp jej z szumem i łopotem, od chłopaka, który swoje słodkie próżniactwo urozmaica „ganiem” gołębi lub przemyśliwaniem jakby najpiękniejsze sztuki najszczerzego swego przyjaciela zwabić do swego gołębnika i zaskwestrować, nie uważając tego wcale za kradzież (dziwne prawa obyczajowe), a kończąc na zdzieciniałym staruszką, któremu jedyną pociechą pozostały wnuczeta, króliki i gołębie, wszyscy kochają, pieszczą, karmią miłego, słodkiego gołąbka.

Ale, (bo gdzież nie ma ale), już to jest słabością człowieka, że miłość jego i tu ogranicza się najczęściej tylko do pieszczot, dalej, niestety, zwykle nie sięga. Pomyślałbyś,

że gołębiowi nie więcej niepotrzeba, prócz pieszczot i garści rzucanego, najczęściej nie w porę ziarna. Nie, gołąb', jak każde zwierzę, jak każdy ptak, skłonny jest do najróżniejszych chorób, które niekiedy, przyjmując charakter powszechności, dziesiątkują nasze gołębniki, a często zupełnie je marnują. Ustrzeżenie od chorób, szczególnie od chorób zaraźliwych, jest zadaniem higieny. Najpierwszym niezbędnym warunkiem, jaki zachować należy pod względem gołębi jest schludność ich pomieszczeń: czyste powietrze w gołębniku, czyste gniazda i zdrowy, czysty pokarm, oto do czego winny zdążać starania tych hodowców, którzy chcą widzieć swego gołębia w stanie niepozostawiającym nic do życzenia.

Przystępując do oczyszczania gołębnika należy mieć na względzie:

1. Aby skutecznie je w takim czasie i w takich warunkach, kiedy obawa o napad drapieżnego ptactwa, tych wrogów gołębi, jest najmniejszą.

2. Aby oczyszczenie można było skutecznie w jak najkrótszym czasie, nie strasząc i nie kłopotząc napróżno mieszkańców gołębnika.

3. Starać się unikać oczyszczania wtedy, gdy gołębie siedzą na jajach.

Przewietrzanie gołębnika jest bardzo pożytecznem, często niezbędnem; niezbędnem jest zwłaszcza wtedy, gdy pomiot długo pozostawał na

miejsu lub gdy uprzednio grasowała jakakolwiek choroba. W skutek długiego pozostawania nawozu, w gołębniku gromadzi się znaczna ilość produktów gnicia w postaci zarodków pasożytów roślinnych, grzybków, zabójczo działających na słabiutki organizm gołębia. Podobne są skutki chorób grasujących między tym ptactwem, zwłaszcza jeżeli one odznaczały się zaraźliwością, wielka bowiem ilość chorób, a szczególnie choroby zaraźliwe, wynikają w skutek rozmnażania się maleńkich, niewidzialnych dla oka grzybków, które źle wpływają na organizm zdrowych jeszcze gołębi lub też wprost zaszczyć im odpowiednią swym własnościom chorobę. Odświeżanie powietrza uskutecznia się najczęściej bardzo prosto: po uprzednim wydaleniu gołębi z gołębnika spala się w nim, jeżeli na to warunki bezpieczeństwa pozwalają, garść słomy; płomień i wywiązujący się podczas palenia dym niszczy zabójcze zarodki. Należy jednak pamiętać, że płuca gołębie odznaczają się delikatnością, łatwo podlegają chorobom i dla tego też natychmiast po takim wykurzaniu gołębnika niewolno jest puszczać doń gołębi przez kilka godzin, to jest aż dotąd, dopóki dym zupełnie usuniętym nie będzie. Nieprzyjemny zapach, bądź co bądź długo jeszcze pozostający po wykurzaniu, usuwa się przez zawieszenie na ścianach gołębnika pęczków szałwi i lawendy. Inne sposoby oczyszczania powietrza np. za pomocą chloru, siarki, kwasu karbolowego nie odpowiadają celowi, gdyż zbyt łatwo stać się mogą przyczyną chorób organów oddechowych.

Usunięcie pomiotu odbywa się zwykle cztery razy do roku, z początkiem i z końcem zimy, przed pierwszym zniesieniem jaj, a następnie po dwukrotnym wylęgu, lecz przyznać należy, iż tak rzadkie oczyszczanie gołębnika jest najzupełniej niedostateczne; kazdomiesięczne gruntowne wydalanie wszystkich nieczystości i wysypywanie co tydzień piaskiem, przeschniętą ziemią, lub wyściełanie świeżą słomą jest rzeczą niezbędną, zapobiegającą nasycaniu się podłogi gnijącą wilgocią i fermentującymi materiami. Sama operacja oczyszczania uskutecznianą być winna z pewnemi ostrożnościami

bez niepotrzebnego łoskotu, przez osoby doświadczone i wprawne, starając się nie wywoływać kurzu z zeschniętego pomiotu; ten ostatni albowiem, u ptactwa szczególnie, gryzące własności posiada, łatwo więc drażnić może drogi oddechowe wprowadzonych z powrotem do gołębnika gołębi. Nadto niezbędnem jest obejrzyć wszystkie gniazda i w razie potrzeby zamienić je na czyste, do czego należy mieć już je naprzód przygotowane zupełnie podobne do tych, które mamy zamienić. Gayot, ze zwykłą francuzom galanterią, gorąco zaleca z jak najwyższą względnością uskutecznić oczyszczanie gołębnika i wizytację odbyć nie inaczej jak po uprzednim zapytaniu o pozwolenie kilkakrotnem puknięciem w ścianę.

Postępowanie z gołębiami pocztowymi pozostającymi w służbie wojskowej, poniekąd służyć może jako model do postępowania ze wszystkimi innymi, dla tego też nie od rzeczy będzie w krótkości przytoczyć tu prawidła, które względem nich się zachowują; oto one:

Dwa razy do roku w początkach marca i w końcu października ściany, pułap i podłoga gołębnika winny być dobrze pomalowane z wewnątrz wapnem w celu wyniszczenia robactwa.

Dwa razy na miesiąc przegródki należy oczyścić, wyjąwszy kiedy gołębice wysiadują, w tym bowiem czasie nie należy je niepokoić.

Gdy gołębie mają już pisklęta oczyszczanie gniazd uskutecznić należy co tydzień, gdyż nie tak pisklętom nie szkodzi jak wilgoć i wywiązujące się w skutek tej ostatniej robactwo.

W celu zapobieżenia zalegnięciu się robactwa rozsiewać należy na dnie gniazd gaszone wapno, lub też wymywać je mlekiem wapiennem.

Dla ułatwienia czyszczenia dobrze jest mieć przygotowany podwójny komplet gniazd zupełnie podobnych do siebie, aby nie niepokoić gołębi długą manipulacją i móż niepostrzeżenie gniazdo zamienić.

Trupy padłych gołębi należy jak najprędzej z gołębnika usunąć i w tym celu oględziny gołębnika powinny być częste, co użytecznem jest jeszcze pod tym względem, że przypadko-

wo powstałe szpary i dziury, mogące służyć szczurom i kunom za wrota do gołębnika będą natychmiast dostrzeżone. Dalej, należy dobrze uważać aby młode nie cierpiały głodu lub też aby pokarm zbyt długo przed nimi nie leżał, gdyż następujący jego rozkład źle może wpłynąć na zdrowie piskląt.

Powszechnie wiadomo, że gołąb' należy do najszlachetniejszych ptaków, i że kąpiel jest dla niego prawie niezbędną potrzebą, oprócz zatem dostarczenia czystej wody do picia, brak której jest poprostu morderstwem gołębiego rodu, należy jeszcze zaopatrzyć gołębniki w płytkie baseny wody często odświeżanej a przeznaczonej dla zadość uczynienia niewinnej a raczej pożytecznej elegancji właściwej temu rodzajowi ptactwa.

(d. c. n.).

O WYCHOWIE ŻREBIĄT.

(Dalszy ciąg).

Konie hodowane na dobrych, nie nadto suchych, lecz również nie nazbyt mokrych pastwiskach, mają zwykle zdrowe kopyta, nie wymagające wyjątkowych zachodów. Ale wyborowe pastwiska należą do wyjątków i jeżeli będą suche i twarde, wtedy również u konia róg będzie twardy, a zatem kopyto będzie stosunkowo za małe. Przeciwnie zaś na torfowatych i mokrych wypasach, róg będzie zbyt miękki i prawie biały, rośnie zbyt szybko, a kopyto staje się stosunkowo za wielkie. Racyonalna hodowla może tak jednej jak i drugiej niedogodności zawczasu zaradzić. Jeżeli zwykłe pastwisko młodzieży jest suche i twarde, wtedy należy pokryć podłogę stajni lub szopy pokładem gliny. Podłogę skrapia się wodą i kopyta koni odświeżają się. Jeżeli zaś paszenie odbywa się na mokrych pastwiskach, podłoga w stajni powinna być zupełnie sucha i twarda. Przez użycie tych prostych środków można z łatwością zapobiedz psuciu się kopyt pochodzącego z niewłaściwych pastwisk. Oprócz tego od mokrych pastwisk, mokrej pod-

ściółki nie dość często odnawianej, braku w stajni lub szopie rowków dla odpływu uryny i w ogóle od nadmiaru wilgoci, rozkłada się róg kopyta i pięty podlegają zgniliznie; w takich razach należy natychmiast usunąć przyczynę złego, a w pięty wypychać pakuły konopne zwilżone dziegciem lub roztworem kwasu karbolowego. Nader ważny wpływ na rozwój żrebiecia nie tylko natychmiast po odłączeniu, ale i przez cały ciąg wychowu wywierają ruch na świeżem powietrzu. Ruch taki na niewielkich podwórzach, przepełnionych często rozmaitymi gospodarskimi narzędziami, wozami, materiałem budowlanym, drwami i t. p. połączony bywa z wielu niebezpieczeństwami dla młodego żrebiecia, chociaż z drugiej strony ciągłe przebywanie na gwarnych podwórzach, przyzwyczajają żrebięta do towarzystwa ludzi, oswaja je i usposabia do łagodności. Najodpowiedniejszym miejscem dla żrebiąt gdzieby mogły się wybiegać, uważamy dostatecznie obszerne podwórze, utrzymywane w czystości pod każdym względem, gdzieby ludzie nie mogli ich drażnić, a psy niepokoić i gdzieby w czasie upału żrebięta mogły znaleźć cień.

W tych gospodarstwach, gdzie hodowla koni prowadzi się na większą skalę, gdzie bywa corocznie dużo żrebiąt, tam niezbędna jest rzecz urządzenie specjalnego maneżu, to jest miejsca ogrodzonego wewnątrz dużego dziedzińca, lub też w bliskości od niego. Samo ogrodzenie powinno być zrobione z gładkiego obciosanego drzewa bez sęków i mieć najmniej 5 stóp wysokości, aby żrebie nie mogło i nie starało się nawet przeskoczyć takowego.

Dobrze jest także wpuszczać żrebięta do ogrodu, jeżeli nie zrzadzają tam znaczniejszych szkód, albowiem straty wynikające w tych razach ze zbioru traw wynagradzają się aż nadto lepszym rozwinięciem żrebiecia. Dla starszych żrebiąt lepiej jest wyznaczać osobne pastwiska, tem bardziej iż przy racjonalnej hodowli zawsze się znajdują żrebięta w rozmaitym wieku, które w skutek różnorodnego stopnia rozwinięcia organizmu, a przez to możliwości krzywdzenia młodszych i słabszych zwierząt, nie mogą się zadowolnić jednym tylko manezem.

Najczęściej postępuje się w następujący sposób: źrebię od najwcześniejszej młodości towarzyszy kłaczy przy robocie w polu. Sposób ten ma cokolwiek za sobą, a bardzo wiele przeciwko sobie. Wprawdzie nie ma potrzeby urządzić osobnych zagród i nadzorować źrebięta w domu, wprawdzie obecność matki uspokaja i powoduje przez to prędzszy rozwój i wychów źrebięcia, lecz z drugiej strony, bieganie po polu i po ulicach, może powodować pewne niebezpieczeństwa dla nóg źrebięcia i dla niego samego przez mijanie się z wozami, albo w skutek własnej niezręczności przy przeskakowaniu przez rowy, przy bieganiu po nierównych i kamienistych drogach i polach.

Niektórzy autorowie zaznaczają nader korzystny wpływ jaki wywiera na źrebięta zmiana miejscowości. Tak np. Wodziński zaleca sposób hodowania koni w Anglii, Francyi, a nawet w Niemczech, stojący na daleko wyższym szczeblu, aniżeli u nas i dający się z łatwością zastosować. Tam zwykle źrebięta sprzedają się natychmiast po odłączeniu ich od matek, przez co zmieniają miejscowość i pokarm, a ta zmiana bardzo korzystnie działa na wzrost i szybkie rozwinięcie ciała. Następnie gdy dojdą półtora roku wieku, bywają znów sprzedawane i po raz drugi zmieniają pastwisko i stajnię.

U nas, gdzie młody koń dochodzi do lat czterech zanim ktoś pomyśli o jego sprzedaży, należałoby przynajmniej zmieniać stajnię i pastwisko, przeprowadzając źrebięta z jednego majątku do drugiego, jeżeli kto jest w położeniu, aby to mógł skutecznie. Zmiana pastwiska jest trudniejsza, gdyż większość właścicieli nie posiada kilku majątków i nie na każdym majątku znajdzie się odpowiednia przestrzeń łąk i pastwisk, przydatnych do hodowli koni; ale zmiana miejscowości w porze zimowej da się z łatwością przeprowadzić, gdyż młodzież tak w jednej jak w drugiej miejscowości, musi zimować w stajni lub szopie i nie trudno przyjdzie zmieniać jej zimowe leże.

Sprzedawanie źrebiąt po odstawieniu od matek okaże się zawsze korzystnym dla właściciela, nie posiadającego odpowiedniego pastwiska, przy szczupłej przestrzeni gruntów. Mo-

że wtedy posiadać wyborowe matki, używane do lepszych robót, które przynoszą korzyść tak pracą, jak i przychowkiem.

Z początkiem drugiego roku u źrebięcia zarówno kanał pokarmowy jak i zęby na tyle się wzmacniają, iż można przystąpić do forsowniejszego karmienia. Codzienna racya karmu powinna się składać z 6 funtów owsa i od 6 do 8 funtów dobrego siana, przy czem źrebię znajduje resztę potrzebnego karmu latem na pastwisku. Gdzie zaś brak dobrych pastwisk i gdzie w skutek tego źrebięta karmią się na stajni, a tylko się wypuszczają kilka razy na dzień dla użycia świeżego powietrza i także w zimowej porze, należy rację dzienną siana powiększyć o kilka funtów.

Źrebię powinno być wypuszczane na pastwisko jak tylko na to pozwoli wiosenna pogoda, jednak trzeba zwracać uwagę, aby przejście od zimowego karmu do zielonej paszy na pastwisku lub w stajni, odbywało się o ile możliwości stopniowo. Nim się źrebię wypuści na świeże powietrze, trzeba mu dać w stajni owsa i siana, a także z początku dawać suchą paszę rano, w południe i wieczorem. Skoro tylko źrebię przywyknie do zielonej paszy, można przestać dawać suchy karm w południe, zostawiając takowy na rano i wieczór.

Oczywiście, iż przez dodawanie suchego karmu do zielonej paszy koszt wychowu znacznie się powiększają, jednak ten hodowca, któremu idzie o wyhodowanie silnego, zdrowego i zdatnego do wszelkich usług gospodarskich konia, nie powinien się cofać przed tym pozornie znacznym wydatkiem. Mówimy pozornie, albowiem przez powyższy sposób karmienia nie tylko czas wychowu się skraca, gdyż źrebię szybciej się rozwija i wcześniej może być użytym do roboty, ale nawet forsownie karmione zwierzę posiada większe zalety i sprzedaje się za wyższą cenę niż żywione wyłącznie na pastwisku.

Nie samo tylko karmienie trzeba mieć na uwadze przy hodowaniu roczniaków. Dobrze jest powoli przyzwyczajać je do kucia, do czego od czasu do czasu trzeba podejmować i przytrzymywać pewien czas to jedną to drugą nogę na powietrzu i uderzać z lekką młoteczkiem

po podeszwie. Często bardzo, przeważnie u tych źrebiąt, które mało używają ruchu, trzeba już przed upływem pierwszego roku przynuczać do obstrugiwania kopyta, albowiem od silnego wyrastania rogu i nieznacznego ścierania łatwo się formują rozmaite wadliwe kopyta. Dobrze jest także przeprowadzać czasem źrebięta około kuźni, aby zawczasu przywykały do tego stuk i pałającego pieca, trwającego zawsze młode konie.

W tym już czasie trzeba zaczynać przynuczać źrebięta do karności, wyprowadzając je poza obręb stajni i dworu, wkładając uździenicę i trzymając na wodzy. Uździenica powinna być lekka, dogodna i dobrze dopasowana.

(d. c. n.).

WŚCIEKLIZNA U ZWIERZĄT.

(Dalszy ciąg).

Jakśmy już wyżej powiedzieli, zarazek wścieklizny zdaje się wyłącznie znajdować w ślinie i w skutek tego zarażenie możliwem jest li tylko przez bezpośrednie zetknięcie się śliny chorego zwierzęcia ze krwią innego zwierzęcia lub człowieka. Nawet lizanie porażonego wścieklizną zwierzęcia skóry nieobrażonej, nie przedstawiającej zadrąsnień, nie może spowodować żadnego niebezpieczeństwa, a tem mniej zadrąsnięcie nawet do krwi łapą. Mamy mnóstwo faktów i spostrzeżeń rozmaitych badaczy, z których widocznem jest, iż zarażenie żadną inną drogą nie może być dokonaniem jeno przez ukąszenie, albo przez sztuczne szczepienie śliny i piany wściekłego zwierzęcia, na porażoną skórę lub błonę śluzową. Użycie mięsa i mleka wściekłych zwierząt nie wywołuje nigdy tej choroby.

Kober robił doświadczenia na 20 osobach, które jadły mięso wściekłych byków i zawsze bez żadnych złych następstw. Decroix zaś jadł również bezkarnie nawet surowe mięso wściekłych krów. Hertwig karmił 23 psy śliną i krwią wściekłych psów i wszystkie dały ujemne rezultaty.

W literaturze jest jedyne spostrzeżenie Collignac'a, który widział wypadek wścieklizny u cielnej krowy, po ocieleniu której cielę chociaż otrzymywało mleko od zdrowej krowy ró-

wnież się wściekło. Z tego widać, że jeżeli wypadki zarażenia nie przez ukąszenie czasem bywają, to tylko chyba w wyjątkowych razach.

Wszelkie próby wywołania wścieklizny przez szczepienie rozmaitych tkarek od wściekłych zwierząt, dały ujemne rezultaty, jak to widzimy z doświadczeń Breschet, Lesson, Renault, Galtier, Hertwiga i innych. Wzmiankowani autorowie próbowali szczepić bezskutecznie kawałki mięśni, nerwów, ścięgien i nawet krwi, a jeden tylko Hertwig widział z 11 doświadczeń szczepienia krwi w 2 wypadkach dodatnie działanie, chociaż Lesson i Renault napróżno starali się wywołać wściekliznę szczepieniem krwi.

Nie każde jednak zwierzę i nie każdy człowiek ukąszony lub sztucznie zarażony wścieka się. Przeciwnie, widzimy że wszystkie zwierzęta nawet psy i ludzie mają stosunkowo nader małe usposobienie do tej choroby. Tak np. Hertwig robił doświadczenia na 30 psach, z których wściekło się tylko 11. U Fabera ze 114 ukąszonych psów przez wściekle zachorowało 77, u Renault zaś z 99 rozmaitych zwierząt jako to: psów, koni i owiec wściekło się 67. W berlińskiej szkole weterynaryjnej z 137 psów dostarczonych jako ukąszonych przez wściekle psy w 1823—27 latach zachorowało tylko 6; w Württembergu zaś z liczby 943 psów ukąszonych przez wściekle albo podejrzane psy w 1864—67 latach wściekło się tylko 28. W dwu ostatnich cyfrach, oczywiście procent zapadających zwierząt jest tak małym, iż trzeba przypuścić tylko mylne zaliczenie psów złych do wściekłych. Mając ogromny, ale zbyt jeszcze świeży materiał pod tym względem w swojej lecznicy, nie możemy jeszcze podać dokładnych cyfr, w każdym jednak razie możemy zanotować ze swojej strony, iż dostarczane psy na obserwację jako pokąsane przez psy wściekle i podejrzane, rzadko się u nas wściekają. Badacze na tem polu podają nam nawet przykłady, z którychby wnosić należało, iż niektóre psy są jakby zabezpieczone przeciw tej chorobie. Tak np. Hertwig szczepił jad wścieklizny swemu mopsowi 9 razy w ciągu lat trzech i zawsze bez skutku; w Lyonńskiej zaś szkole weterynaryjnej wystawiali psa na pokąsanie 4 razy również bezskutecznie.

Wielką doniosłość mają ostatnie doświadczenia Pasteur'a celem wynalezienia sposobu zabezpieczenia zwierząt i ludzi przeciw tej strasznej chorobie za pomocą ochronnego szczepienia. Przedwcześnie jeszcze podawać na tem miejscu sprawozdania z tych ciekawych doświadczeń, które póki co nie doprowadziły do ostatecznych rezultatów, jednak musimy zanotować, iż Pasteur jest już teraz w posiadaniu kilku psów,

które przez ochronne szczepienie doprowadził do tego stanu, iż żadne szczepienie nie wywołuje u nich wścieklizny.

Nader ciekawym i zagadkowym jest przebieg czasu od zarażenia zwierzęcia do pierwszych oznak choroby, czyli tak zwany okres inkubacyjny, który nie tylko u rozmaitych zwierząt jest rozmaitym, ale nawet u jednego gatunku nie trwa pewnego określonego czasu, lecz waha się w nader szerokich granicach. Mylne jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby wścieklizna miała występować w pewne dni, tygodnie lub miesiące po zarażeniu, np. za taką cyfrą złowrogą było uznanie 9. Statystyka wykazuje całą bezzasadność takiego poglądu. Odnosnie do psów większość autorów twierdzi, że pierwsze objawy wścieklizny występują po zarażeniu przez ukąszenie lub też przez szczepienie jadu nie wcześniej jak po upływie dwóch tygodni. Hertwig zaś powiada, że tylko w razach wyjątkowych widział wściekliznę psów dziewiątego dnia po ukąszeniu; to samo twierdzi i Joutat, nie mniej kompetentny autor. Wybuch wścieklizny może następować po ukąszeniu i znacznie później i pod tym względem nigdy nie bywa pewnego określonego czasu; w każdym razie dla psów można ustanowić okres inkubacyjny od 3 do 7 tygodni; wszelako te końcowe daty nie wykluczają możności objawienia się choroby wcześniej lub później, co jednak może być zaliczone do wyjątków. Haubner wyliczył, że w ciągu pierwszych dwóch miesięcy po zarażeniu wścieka się 83% psów, w ciągu trzeciego 16%, a w ciągu czwartego 1%. Według spostrzeżeń Günthera na 264 wypadki wścieklizna się zjawiała u psów:

po upływie 24 godzin	3 razy, czyli 0,88%
„ 2—14 dni	29 „ „ 11%
„ 14—30 „	80 „ „ 33%
„ 30—45 „	50 „ „ 19%
„ 45—60 „	26 „ „ 10%
„ 60—90 „	41 „ „ 16%
„ 3 miesiące	26 „ „ 10%

Niekiedy, ale to już w wyjątkowych okolicznościach, wścieklizna objawia się u psów po upływie trzech nie dalej 8 miesięcy, chociaż literatura posiada kilka faktów z bardzo długim okresem inkubacyjnym; np. Zünder obserwował u jednego psa okres inkubacyjny trwający 1 rok i 14 dni.

U innych zwierząt domowych okres inkubacyjny również jest niestałym jak i u psów; tak np. u koni trwa on od 2 do 12 tygodni, u owiec i świń od 2 do 8 tygodni, u kotów od 2 do 4, u królików od 4 dni do 43, ale najdłuższym jest u bydła i mianowicie od 3 tygodni do 20,

przy czym nawet Haubner twierdzi, że po trzech miesiącach wścieka się 10%, a po czterech 8%. Bywają przykłady wściekania się bydła między 9 i 14 miesiącem po zarażeniu, a Zünder raz widział krowę u której peryod inkubacyjny trwał 19 miesięcy i 21 dni. Ale to już są wypadki nadzwyczajne, z których nie podobna wyprowadzać żadnych wniosków.

Istota jadu wścieklizny jest nam dotychczas, jakśmy to już wyżej powiedzieli, nieznana. Tem mniej możemy coś powiedzieć i dać niejakię tłumaczenie tej okoliczności, iż jad wścieklizny może pozostawać w organizmie zwierzęcym przez znaczny przeciąg czasu, niczem się nie objawiając. Mamy w tej materii dwie hipotezy, które wszakże nie rozwiązują kwestyi i pozostają dotychczas tylko hipotezami. Faber tłumaczy, iż skoro pierwiastek zarazy wchodzi do organizmu wraz ze śliną, wywołuje w miejscu ukąszenia lub szczepienia proces zapalny i zatrzymuje się w tem samem miejscu dzięki uformowaniu się torebki z tkanki łącznej. Z biegiem czasu zwierzę samo w skutek pewnego podrażnienia przez tarcie niszczy torebkę, jad się wyzwala i wchodzi w organizm, gdzie powoduje wiadome zmiany. Przeciw tej hipotezie dostatecznie mówią fakty, iż psy mogą zarażać gdy jeszcze są w okresie inkubacyjnym, to jest kiedy według Fabera jad się znajduje zamknięty w torebce tkanki łącznej i że jad miałby dosyć czasu wessać się nim się torebka uformuje. Virchow zaś próbował objaśniać, iż jad wścieklizny podlega wessaniu małemi częściami do krwi, z kąd już wywiera wpływ na system nerwowy, działa więc podobnie jak zatrucie wyskokowe (alkoholem). To objaśnienie również nie rozwiązuje kwestyi, gdyż na zasadzie czego mamy przypuszczać, że jad wścieklizny zatrzymuje się na miejscu ukąszenia lub szczepienia i dlaczego owe zatrzymywanie się nie jest jednakowo długotrwałem u wszystkich zwierząt?

W każdym razie sama natura pierwiastku zaraźliwego jak również jego działanie, stanowią dotychczas niezbadaną kwestyą.

Przebieg choroby.

Prawie u wszystkich zwierząt domowych, podlegających wściekliznie, oznaki tej choroby zarówno jak i obraz kliniczny przedstawiają się jednako z małymi odmianami, o których niżej powiemy. U psów, których przeważnie mamy na widoku, choroba ta przedstawia się pod dwoma nader charakterystycznymi i zupełnie odmiennymi postaciami, mianowicie: pod postacią gwałtowną i postacią spokoj-

na, które wszelako nie stanowią dwóch oddzielnych, chociaż pokrewnych z sobą chorób, gdyż często bardzo jad wzięty od zwierzęcia pod postacią gwałtowną, wywołuje u drugiego formę paralityczną i odwrotnie, ale jest wynikiem chyba pewnych indywidualnych dotąd nie wykrytych własności każdego indywiduum.

Przy wściekłości występującej w formie gwałtownej, przy podrażnieniu i excitacji mózgowej cały przebieg choroby daje się podzielić z łatwością na trzy okresy.

1. Okres wstępny, prodromalny.
2. Okres podrażnienia.
3. Okres paralityczny.

W pierwszym okresie występujące oznaki choroby i zboczenia od normalnego trybu życia są często nader niewyraźne i nie przedstawiające charakterystycznych cech początków wściekliczyny, tak że tylko nader wprawne i baczne oko jest w stanie odróżnić je od innych chorób. Zazwyczaj u psów dotkniętych wściekliczną, można zanotować na samym początku zmianę w usposobieniu, charakterze i postępowaniu; tak np. wytresowane i posłuszne psy pokoje, stają się naraz nieposłusznymi, rozdrażnionymi; przeciwnie zaś psy dotąd swawolne są zbyt spokojne, ciche i posłuszne, przy czem unikają światła i gwaru, kryją się w zacisznych i zaciemnionych miejscach; rozdrażnienie nerwowe występuje nader wyraźnie przy lada stuknięciu lub podniesionym głosie, łatwo się lękają i wstrząsają. Niespokojność i rozdrażnienie z biegiem choroby występuje coraz wyraźniej, aż przybierają zatrważające rozmiary. Prawie od samego początku brak apetytu, przy czem bardzo często powiększone pragnienie; może dla tego zjawia się charakterystyczny pociąg do lizania zimnych przedmiotów, jako to: żelaza, drzwiczek przy piecach, łańcuchów, kamieni, marmurów, i t. d.

(d. c. n.).

H. Kotlubaj.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Urzędowy akt spółki Muzeum pszczolniczego w Warszawie zostanie zawarty w d. 15 marca r. b. Uczestnicy, którzy złożyli już deklaracje i którzy się jeszcze zgłoszą przed terminem, zostaną zaproszeni do aktu odpowiednimi cyrkularzami, przy których dołączone będą druki na plenipotencje dla niemogących przybyć osobiście do Warszawy. Jednocześnie ustanowiona zostanie Rada nadzorcza, która zarządzać będzie interesami spółki do czasu zebrania się uczestników, co prawdopodobnie nastąpi w czasie welnianego

go jarmarku. Liczba uczestników z mniejszymi lub większymi udziałami przechodzi już 180.

— W 1881 r. za wybite zarażone bydło w Kr. Polskiem zapłacono wynagrodzenia 127,574 rs. Fundusz zaś ubezpieczenia od pomoru bydła t. j. składka wniesiona w 1881 r. wraz z remanentem z 1880 r. wynosił 869,877 rs.

— Z dniem 27 lutego skończyło się polowanie na zajęce, guszcze, cietrzewie, kuropatwy, jarząbki i sarny. Myśliwi będą mieli wypoczynek aż do 19 sierpnia; polujący zaś w czasie wzbronionym ulegną karze, a sprzedający na targach zwierzyne oprócz konfiskaty zostaną skazani na karę od 10 do 40 rs. Zwierzęta drapieżne mogą być tępione wszelkimi sposobami bez przerwy.

— Deklaracje na tegoroczną wystawę inwentarza żywego będą się przyjmowały tylko do 16 kwietnia.

— W połowie czerwca r. b. odbędzie się Charkowie zjazd hodowców owiec. Celem zjazdu będą obrady nad hodowlą i produkcją owiec, jak również nad zbytem wełny.

— Wrocławskie Towarzystwo rolnicze wyznaczyło nagrodę 1000 marek na wynalezienie taniego i łatwego sposobu wyniszczenia myszy polnych. Pracę konkursową złożyć należy do końca sierpnia w Biurze Tow. we Wrocławiu. Ocenienie podanych sposobów i wyznaczenie nagrody poruczone jest specjalnej komisji, do której należą: prof. D-r Metzendorf, D-r Crampe, właściciel ziemski Shoenberg z Wasserjentsch i inni.

— W styczniu r. b. przybyli nowi członkowie Warszawskiego Tow. Opieki nad Zwierzętami: studenci instytutu w Puławach: Wilezyński, Zaleski i Skarbek-Kruszewski, PP. Stankiewicz, Tarasiewicz, generał Wodar, Rosiński, Brun, Biały, Abakumow, Topolski, Wojewódzki, Krotkiewski, ks. Żmudowski, pułk. Frydrychs i Zagórska.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

IX.

Guz na łokciu u koni. Guz ten na wyrostku łokciowym powstaje zwykle w skutek odgniecenia podkową podczas leżenia i bywa przy zaniedbaniu częstokroć trudnym do rozpędzenia. W takich razach zalecają użycie następującej ostrej maści: weź proszku kantaryd i żywicy ostromleczowej (gummi euphorbii) po 2 części, sublimatu 1 część, kwasu azotowego 3 części i siarczanego 6 części; kwasy zmieszać i z wolna dodawać do proszku ustawicznie mieszając, przy czem nastąpi rozgrzanie się i wzburzenie. Naokoło narośli trzeba wysmarować świeżem wieprzowem sadłem, a sam guz pokryć za pomocą łopatki powyższą maścią. Od tego formuje się suchy naskórny strup, który po upływie 8—10 dni zaczyna się oddzielać z brzegów, nim zupełnie nie odpadnie. W niektórych uporczywych guzach smarowanie trzeba powtórzyć, jednak nie wcześniej jak po upływie 2 tygodni od pierwszego smarowania, przy czem koń może być używanym do roboty.

OGŁOSZENIA

Warszawska

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

OTWARTA OD 8 RANO DO 7 WIECZÓR.

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

Oplata za jednorazową poradę wynosi 20 kop. Za stałe umieszczenie chorych zwierząt w szpitalu lecznicy wraz z leczeniem i utrzymaniem na dobę: od koni i bydła 1 rs., od psów i innych mniejszych zwierząt po 30 kop., a w oddziale dla psów salonowych po 50 kop. Właściciele koni mogą przysyłać furaz w naturze, wtedy za leczenie i lekarstwa płacą 50 kop. dziennie. Przy oddawaniu zwierzęcia na stałe pomieszczenie wnosi się opłata najmniej za tydzień z góry. Za psy podejrzane o wściekliznę, zostawiane na obserwację najmniej na miesiąc po 20 kop. dziennie. Za większe operacje stosownie do umowy.

Właściciele ziemscy okolicznych posiadłości również mogą korzystać z usług lecznicy stosownie do warunków, ułożonych po zobopólnem porozumieniu się.

Udzielają się także porady listowne; prenumeratorzy „Opiekuna Zwierząt“ mają prawo na porady bezpłatne. Zapytania mają być sformułowane o ile możliwości treściwie i dokładnie.

Dyrektor zakładu, Magister nauk weterynaryjnych *Henryk Kotlubaj*.

DOLOMITYN zapobiega i leczy

ODPARZANIE SIĘ INWENTARZA.

Fabryka i skład w Warszawie w aptece Karpińskiego ulica Elektoralna, cena puszek funtowej rubla, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 50. Sposób użycia dołączony jest do każdej puszeki.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 27 Lutego 1883 r.

	P u d		K o r z e e			
	od do		od do			
	Rs.	[kop.]	Rs.	[kop.]	Rs.	[kop.]
Owies	—	70	—	87	2	65
Żyto	—	74	—	84	4	20
Jęczmień	—	75	—	89	4	—
Pszenica	—	90	1	40	6	50
Siano	—	50	—	60	—	—
Słoma	—	26	—	30	—	—

T R E Ś Ć: Kilka słów z dziedziny higieny i dyetetyki gołębi. Według Eug. Gayot'a. (Skreślił S. K.). — O wychowie żrebiąt. (d. c.). — Wścieklizna u zwierząt. (D. c.) H. Kotlubaja. — Wiadomości bieżące, krajowe i zagraniczne. — Poradnik weterynaryjny IX. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotlubaj**.